Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 20 groszy

GŁOS NARODU

ŚRODA

27. STYCZNIA 1926.

NR. 21. — ROK XXXIII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszen	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow
Miesięcznie . . .	4·50 zł.	4·00 zł.	4·50 zł.	8·00 zł.	4·00 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4496.

Budżet min. Zdziechowskiego.

Rada ministrów ustaliła wysokość budżetu na rok bieżący na około 1.600 miljonów złotych. Jest to zatem w porównaniu z pierwotnym preliminarzem p. Wł. Grabskiego obniżka wcale nie tak radykalna, jaką obiecywał min. skarbu Zdziechowski w swych pierwszych zapowiedziach. Jak wiadomo, p. Grabski proponował na r. 1926 przeszło 1.887 miljonów zł. wydatków, która to cyfra po uwzględnieniu zwiększonych z powodu wzrostu mnożnej poborów urzędniczych i innych w preliminarzu nieuwzględnionych rozchodów wzrosła do 2 miljardów. Jego następca oświadczył, że sumę tę zredukuje do półtora miljarda, a następnie nawet do 1.400 miljonów. Rozpoczęła się w rządzie gorączkowa praca nad pomniejszaniem 2 miliardów, której obaj ministrowie socjalistyczni stawiali bodaj największe trudności. Wreszcie Rada ministrów zgodziła się na sumę 1.600 miljonów zł. wydatków, przyczem pamiętać jednak należy, że suma ta nie została jeszcze osiągnięta przez dokonane lub choćby postanowione redukcje, ale stanowi tylko program dla dalszych zabiegów redukcyjnych rządu.

W porównaniu z poprzednimi budżetami projekt na r. 1926 wykazuje jeszcze cyfry bardzo wysokie. I tak preliminarz na r. 1924 (ułożony przez min. Kucharskiego i uzupełniony przez min. Grabskiego) wynosił:

wydatków . . . 1.802 mil. zł.
dochodów . . . 1.422 mil. zł.
niedobór . . . . 380 mil. zł.

Faktyczne zaś zamknięcie kasowe za rok 1924 dało cyfry następujące:

wydatków . . . 1.627 mil. zł.
dochodów . . . 1.453 mil. zł.
niedobór . . . . 173 mil. zł.

Niedobór pokryty został z różnych nadzwyczajnych dochodów, jak: pożyczki wewnętrzne, bilon, nadwyżka z likwidacji P. K. K. P. i t. d.

Na r. 1925 uchwaliły Izby Ustawodawcze w porozumieniu z min. Wł. Grabskim budżet następujący:

wydatków . . . 2.165 mil. zł.
dochodów . . . 2.157 mil. zł.

Był to najwyższy nasz budżet za czasów istnienia państwa, przekraczający znacznie zdolności płatnicze obywateli. Nic też dziwnego, że cyfry preliminowane nie zostały w praktyce osiągnięte. Zamknięcia kasowego za rok ubiegły wprawdzie jeszcze nie znamy, ale Ministerstwo Skarbu ogłosiło już, że daniny publiczne dały 940 mil. zł., zamiast preliminowanych 1.101 mil. zł. Najbardziej zawiódł podatek majątkowy, który przyniósł tylko 61.5 mil., zamiast spodziewanych 300 mil. Monopole dały 392 mil., zamiast 397 mil.

Na r. 1926 preliminował p. Wł. Grabski:

wydatków . . . 1.887.9 mil. zł.
dochodów . . . . 1.889 mil. zł.

Budżet ten był nierealny, gdyż — jak wyżej wspomnieliśmy — wydatki przenosiły faktycznie 2 miljardy, podczas gdy projektowane dochody są przy obecnym zastoju gospodarczym, zubożeniu ogólnem i szczupłości obiegu pieniężnego absolutnie nie do ściągnięcia. Obecny poprawiony, t. j. zredukowany przez min. Zdziechowskiego budżet wynosi:

wydatków . . . 1.731.7 mil. zł.
dochodów . . . 1.527.8 mil. zł.

Nie są to jednak cyfry ostateczne. Według ustawy skarbowej, którą wraz z budżetem minister skarbu przedłoży Izbom, suma 1.731 mil. zł. wydatków ma być zmniejszoną o 118 miljonów zł., które się uzyska przez zmiany zakresu działania i postępowania władz (Komisja Trzech) i przez redukcje osobowe i rzeczowe. Dalsze 100 mil. zł. zamierza rząd zaoszczędzić przez reorganizację przedsiębiorstw. W ten sposób uzyskalibyśmy ostatecznie przez odjęcie od 1.731 mil. cyfr 118 mil. i 100 mil. — sumę:

wydatków . . . 1.513 mil. zł.
dochodów . . . 1.527 mil zł.

Są to jednak cyfry przypuszczalne (projekt ustawy skarbowej i preliminarz budżetowy p. Zdziechowskiego nie zostały jeszcze urzędownie ogłoszone, a powyższe cyfry czerpiemy z dzienników) i uwzględniwszy faktyczną niemożliwość dalszych redukcyj o 218 mil., oraz zamiar rządu podwyższenia dochodów ministerstwa skarbu o 25 mil. zł., możemy zatrzymać się na cyfrze 1.600 mil. zł., jako przybliżonej granicy naszych wydatków w r. 1926.

Inna rzecz, czy i na tę sumę rząd znajdzie pokrycie w dochodach. Podobno wpływy z danin publicznych mają dać 787.950 tysięcy złotych (p. Grabski projektował 985 mil.), inne dochody administracyjne 199.917 tys., dochody z przedsiębiorstw 60.500 tys. (p. Grabski 135 mil.), z monopoli 454.510 tys. (p. Grabski 461 mil.).

W cyfrach tych nie są uwzględnione owe 100 mil. zł., które rząd dopiero zamierza zdobyć na przedsiębiorstwach przez dalsze oszczędności i reorganizację.

Jest jasnem, że główną pozycję wydatkową w naszym budżecie stanowi zawsze wojsko. Na r. 1925 preliminowano budżet M. S. Wojs. w kwocie 710 mil., p. Grabski wstawił na ten cel na rok bieżący 689 mil. (520 mil. zł. wyd. zwycz. i 168 mil. zł. wyd nadzw.), p. Zdziechowski preliminuje 563 miljonów złotych. Budżet Min. Oświaty wynosił na r. 1925 przeszło 323 mil., według projektu Wł. Grabskiego na r. 1926 przeszło 315 mil., według Zdziechowskiego 270 miljonów.

Dokładna analiza budżetu będzie możliwa po ogłoszeniu urzędowego preliminarza, co nastąpi w dniu wypowiedzenia expose przez ministra skarbu w Sejmie. W każdym razie już teraz można z uznaniem podnieść energję ministra skarbu, który wbrew oporowi swych kolegów i oporowi... społeczeństwa potrafił zniżyć o 400 mil. wygórowane cyfry p. Grabskiego. Jest to jeszcze za mało, ale dobry początek został bądźcobądź zrobiony.

—o0o—

Konflikt sowiecko-chiński.

Układ Japonji z Czang-Tso-Linem.

Londyn. (AW.). Z Pekinu donoszą, że **aresztowanie dyrektora kolei wschodnio-chińskiej Iwanowa z rozkazu Czang-Solina zaostrzyło mocno stosunki sowiecko-chińskie.**

W kołach ambasady sowieckiej w Pekinie utrzymuje się przekonanie, że Czang-So Lin zawarł tajny układ, w którym miał się zobowiązać do odstąpienia Japonji południowej części kolei wschodnio-chińskiej z Charbina do Czan-Czung. Ambasador sowiecki wysłał do Czang So-Lina telegram z groźbą, że w razie zatrzymania w więzieniu dyr. Iwanowa, Rosja obsadzi wojskiem całą kolej wschodnio-chińską.

Chińczycy zamianowali dyrektorem kolei pewnego inżyniera rosyjskiego, zarazem wielkiego wroga sowietów.

Japonja zachowa neutralność.

Londyn. (PAT.). Reuter donosi z Tokio: Wbrew różnym pogłoskom, niezgodnym z prawdą, min. spraw zagr. komunikuje, że rząd japoński nie zamierza wmieszać się do konfliktu chińsko-rosyjskiego i pragnie zachować stanowisko wyczekujące.

Wedle informacji „Matina", rząd japoński uważa sytuację za dość delikatną, sądzi jednakże, że obie strony uciekają się tylko do pogróżek, że jednakże do kroków wojennych nie dojdzie.

Dyr. Iwanow uwolniony.

Moskwa. (PAT) Agencje sowieckie donoszą: Cziczerin przyjął wczoraj chińskiego pełnomocnika, który z polecenia swojego rządu zawiadomił Cziczerina, że rząd chiński wydał nakaz natychmiastowego wypuszczenia na wolność Iwanowa, jednakże Cziczerin wiadomości takiej o jego uwolnieniu dotychczas nie otrzymał.

Cziczerin oświadczył, że uważa tak samo, jak rząd chiński, za rzecz konieczną nierozszerzania konfliktu.

Akt oskarżenia przeciw fałszerzom wygotowany.

Budapeszt. (AW.) Prokuratorja państwa kończy już wygotowanie aktu oskarżenia przeciwko fałszerzom not francuskich. Akt oskarżenia zawiera 140 stron pisma maszynowego. Obejmuje on 25 osób oskarżonych, z których 21 jest uwięzionych, a reszta znajduje się na wolnej stopie. Między ostatnimi znajduje się biskup polowy Zadrawec i generalny dyrektor Kasy Oszczędności bar. Baros. Rozprawa główna odbędzie się za jakie 3 tygodnie, w każdym jednak razie w lutym.

—o0o—

Socjaliści niemieccy za porozumieniem z Polską.

IMPONUJĄCY WIEC W GDAŃSKU.

Gdańsk. (Telef. wł.) Onegdaj odbyło się tutaj, z inicjatywy gdańskiej partji socjal-demokratycznej, wielkie zgromadzenie pod hasłem porozumienia polsko-niemiecko-gdańskiego.

Pierwszy zabrał głos poseł do parlamentu niemieckiego socjalista Breitscheid, który po przedstawieniu historji traktatów locarneńskich potępił w bardzo mocnych słowach politykę nacjonalistów niemieckich.

Co się tyczy granicy polsko-niemieckiej, to zdaniem mowcy, socjaliści niemieccy, odrzucają stanowczo myśl rewizji tej granicy w drodze walki, dlatego też kwestja ta nie może być przeszkodą do wzajemnego porozumienia.

Przechodząc do spraw gdańskich, mowca oświadczył, że wszelkie kwestje sporne winny być rozwiązywane wyłącznie przez Polskę i Gdańsk bezpośrednio, z wykluczeniem Niemiec. Zarówno co do granic polsko-niemieckich, jak i co do Gdańska, socjaliści niemieccy stoją na gruncie faktu dokonanego.

W dalszym ciągu przemawiał pos. Diamand (P. P. S.). Mowca omówił obecne zniszczenie Europy spowodowane długoletnią wojną, poczem wskazał na konieczność gospodarczej jej odbudowy na podstawie porozumienia i zgodnej współpracy państw.

Co do Gdańska, to jego byt zależy przedewszystkiem od gospodarczego położenia Polski. Interesa są obopólne. Gdańsk potrzebuje bogatej Polski, Polska wielkiego portu gdańskiego, porozumienie zatem wzajemne konieczne.

W końcu zabrał głos wiceprezydent senatu Gahl, wskazując na znaczenie porozumienia polsko-niemiecko-gdańskiego dla uzdrowienia życia gospodarczego środkowej Europy.

—o0o—

Macdonald przeciw Hamelowi,

Warszawa. (Telef. wł.). Sir Robert Macdonald protestuje na łamach pism angielskich przeciwko nominacji Hamela, na komisarza w Gdańsku, twierdząc, że nowy komisarz jest zdecydowanym polonofilem.

Niemcy agitują przeciw Polsce.

NIE CHCĄ DOPUŚCIĆ, BY POLSKA UZYSKAŁA STAŁE MIEJSCE W RADZIE LIGI N.

Warszawa. (Telef. wł.) „Kurjer Warszawski" donosi, że Niemcy prowadzą we wszystkich stolicach zaciętą kampanję przeciwko przyznaniu Polsce stałego miejsca w Radzie Ligi Narodów, równocześnie z wyborem Niemiec. O ile można stwierdzić, stanowisko rządu Anglji ułatwia Niemcom to zadanie, Anglja bowiem uważa, że wobec niedostatecznej konsolidacji wewnętrznej, Polska popełnia błąd, domagając się stałego miejsca w Radzie Ligi, gdy raczej powinna się zadowolić uzyskaniem niestałego, a w tym wypadku wybór Polski na następnem zgromadzeniu Ligi byłby zapewniony.

Wielkie zakupy polskiego węgla dla Włoch.

Trudności transportu przez Austrję przełamane.

Warszawa. (Telef. wł.) Niezwykłej doniosłości dla Polski kontrakt na dostawę węgla polskiego dla kolei włoskich został właśnie zawarty. Dzięki uregulowaniu dotychczasowych trudności taryfowych, na jakie napotykał przewóz węgla polskiego przez koleje austrjackie, eksport węgla polskiego do Włoch, któremu stała na przeszkodzie wysokość taryfy przewozowej austrjackiej, będzie się mógł rozwinąć w całej pełni.

Eksport zboża znowu przybiera na sile.

W ostatnich dniach na warszawskim rynku zbożowym podaż była bardzo mała. Głównym powodem tego ma być zdaniem sfer miarodajnych zwiększenie wywozu zagranicę, z pominięciem rynku wewnętrznego. Zjawisko to jednak ma charakter rzekomo przejściowy z powodu utrudnienia przez niesprzyjające warunki atmosferyczne omłotu. Ceny żyta zwyżkowały przy dość mocnej tenedencji i małych obrotach. Za kwintal żyta kongresowego płacono do 24 zł. franco stacja załadowania,

—o—

Delegaci Bankers-Trustu wyjeżdżają.

Warszawa. (Telef. wł.) Delegacja Bankers-Trustu, która od 13 b. m. bawi w Warszawie, kończy swe prace. Prawdopodobnie wyjedzie ona we wtorek do Ameryki, ażeby możliwie w czasie jaknajszybszym przedstawić wyniki ekspertyzy swoim mocodawcom.

—o0o—

NASI WYCIECZKOWICZE ZACHWYCENI SOWIETAMI.

Warszawa. (Telef. wł.) Posłowie Miotła i Jeremicz podczas swego pobytu w Mińsku zapoznawali się szczegółowo z urządzeniami państwowemi i kulturalnemi Białorusi, a szczególnie z zagadnieniami oświatowemi i agrarnemi.

W rozmowach z przedstawicielami prasy sowieckiej posłowie ci oświadczyli, że wynoszą wrażenie dodatnie o rozwoju kultury narodowej Białorusi w Rosji sowieckiej.

Znajdująca się na Ukrainie grupa parlamentarzystów zwiedziła szczegółowo port odeski i zaznajamiała się ze stosunkami kooperatyw.

Nowa publikacja Trockiego.

Warszawa. (Telef. wł.). W lutym ukaże się w Moskwie nowa książka Trockiego p. t. „Pokój w Brześciu litewskim". Trocki zwraca się w niej przeciwko Zinowjewowi i udowadnia, że jego polityka podczas zawierania tego pokoju, groziła upadkiem władzy sowieckiej.

W kołach sowieckich sądzą, że ogłoszenie tych rewelacyj Trockiego będzie sygnałem do ostatecznego upadku Zinowjewa.

ŻONA LENINA SKAZANA NA WYGNANIE.

Warszawa. (Telef. wł.). Żona Lenina p. Krupska, została skazana na wygnanie, wskutek popierania przez nią opozycji. Prasa sowiecka omawiając wyjazd Krupskiej zagranicę, utrzymuje, iż nastąpił on w celach kuracyjnych.

Tajemnicza afera szpiegowska.

Warszawa. (Telef. wł.). W sobotę rozeszły się pogłoski, o wykryciu wielkiej afery szpiegowskiej. W poniedziałek „Przegląd wieczorny" donosi, że zachodzi w aferze okoliczność niezwykła. Mianowicie pewna pani i pan mają być głównemi osobami w tej aferze. Działali oni podjazdowo za wiedzą II. wydziału sztabu. Operowali dokumentami fikcyjnemi.

Gdy o tej aferze została uwiadomiona policja polityczna, defenzywa wojskowa momentalnie sprawę zlikwidowała.

—o0o—

DOLAR W WARSZAWIE.

Warszawa. (Telef. wł.). Na czarnej giełdzie dolar spadał nieustannie, zbliżając się do kursu Banku polskiego. Bank polski płacił 7.28 zł, w obrotach międzybankowych i na czarnej giełdzie 7.29 do 7.30 zł.

Zupełny rozkład „Wyzwolenia".

W najbliższym czasie wystąpi z „Wyzwolenia" nowych 5 członków.

Warszawa. (Telef. wł.) W niedzielę odbył się w Wilnie zjazd okręgowy stronnictwa „Wyzwolenia" na ziemię wileńską i województwa wschodnie. Na zjeździe tym posłowie Rudziński w imieniu „Wyzwolenia" i Sanojca w imieniu „Stronnictwa Chłopskiego" referowali kwestję rozłamu w „Wyzwoleniu".

Powzięto rezolucję wzywającą posłów grupy kresowej z „Wyzwolenia" do utworzenia na terenie Sejmu klubu kresowego w ramach klubu „Stronnictwa Chłopskiego". W ten sposób z grupy „Wyzwolenia" wystąpi jeszcze pięciu członków.

Plan parcelacyjny na rok 1927.

Dziennik Ustaw nr. 7 z dnia 22 b. m. podaje rozporządzenie Rady ministrów z dnia 13 b. m. o ustaleniu planu parcelarji na r. 1927.

Plan ten podaje sumarycznie ilość ziemi w poszczególnych okręgach urzędów ziemskich i powiatach, która winna być rozparcelowana w ciągu roku bież., w przeciwnym razie zostanie objęta imiennym wykazem przymusowej parcelacji w r. 1927. Dla krakowskiego okręgu ziemskiego plan parcelacyjny przewiduje — jak w swoim czasie donosiliśmy — 8000 ha, w tem w pow.: bialskim, bocheńskim, brzozowskim. chrzanowskim, dąbrowskim, jasielskim, kolbuszowskim, krakowskim, krośnieńskim, łańcuckim, mieleckim, niskim, oświęcimskim, pilzneńskim, przeworskim, ropczyckim, rzeszowskim, strzyżowskim, tarnobrzeskim, tanrowskim, wadowickim i wielickim — 5000 ha.; w pow.: dobromilskim, drohobyckim, jarosławskim, liskim, mościckim, przemyskim, rudeckim, samborskim, starosamborskim i sanockim — 3000 ha.

Stypendja będą wypłacone.

Warszawa. (Telef. wł.). Wobec uruchomienia kredytów na państwowe stypendja akademickie Ministerstwo Wyznań zarządziło w poniedziałek asygnowanie reszty styczniowej raty stypendyjnej, dzięki czemu każdy ze stypendystów otrzyma za miesiąc styczeń 90 zł.

Wypłata dnia 1 lutego pełnej raty stypendyjnej za miesiąc luty w takiej samej wysokości 90 zł. jest zapewniona.

Odpust jubileuszowy w r. 1926.

„Acta Apostolicae Sedis" ogłaszają bullę Ojca św., „Salvatoris Jesu". Bullą tą zapowiada Pius XI rok jubileuszowy na całym świecie chrześcijańskim przez cały rok 1926. Ten sam odpust jubileuszowy, który w ubiegłym roku można było uzyskać tylko w Rzymie, można obecnie uzyskać na miejscu w Polsce.

Warunki do zyskania tego odpustu są następujące: 1) Spowiedź i Komunja św."; 2) modlitwa na intencję pokoju, zjednoczenia świata chrześcijańskiego w jedną owczarnię i obrony miejsc świętych w Palestynie; 3) nawiedzenie czterech kościołów, wyznaczonych przez ks. biskupa, względnie przez dziekana. To nawiedzenie powinno się odbyć pięć razy, po jednym razie w pięciu osobnych, niekoniecznie po sobie następujących dniach. Jeśli w jakiejś miejscowości jest tylko jeden kościół, nawiedzenie pięciokrotne tego kościoła wystarczy, aby wypełnić warunek zyskania odpustu.

Kardynał Mercier.

P. A. T. donosi pod d. 23 b. m. z Brukseli: — Kard. Mercier zmarł dzisiaj o godz. 3 po południu.

•

Żałobna wiadomość o zgonie Kardynała-Prymasa Belgji nie przychodzi nagle. Można się było spodziewać, że ostatni atak choroby, któremu Kardynał uległ przed paru tygodniami, zwycięży organizm osłabiony wytężającą pracą długiego żywota i zrujnowany trudami czasu wojny europejskiej. Tak się też stało.

Kardynał Mercier nie żyje!

Umarł najbardziej z pewnością znany z książąt katolickiego Kościoła w świecie, — odrodziciel filozofji katolickiej, — nieustraszony obrońca „praw narodu" wobec brutalnej przemocy wojennej, — inspirator jednej z najśmielszych myśli unijnej w historji chrześcijaństwa.

Wiekopomne są zasługi Mercier'a w dziedzinie odrodzenia katolickiej filozofji. Jego usiłowania w tym kierunku spotkały się szczęśliwie z zamiarami Leona XIII. I jeden i drugi postanowili nawiązać do zapomnianej od paru setek lat „Summy" św. Tomasza. **Nie miało to być prostym nawrotem do scholastyki,** ale potwierdzeniem jej głównych zasad i jej pogłębieniem przez najnowsze zdobycze wiedzy. Podjął się tego zadania Mercier, któremu Leon XIII. powierzył kierowanie nowym kierunkiem filozofji katolickiej na uniwersytecie w Lowanjum. Stworzenie Instytutu dla eksperymentalnej psychologji świadczyło wymownie, że „neoscholastycyzm" oprzeć się chce na wynikach badań naukowych i w swej pracy stosować chce nowoczesne metody naukowe. Kto śledzi dzisiejszy stan tego ruchu filozoficznego, jego triumfy na polu, zwłaszcza psychologji, — jego bogatą literaturę, — kto wie, jak się jego znajomość szerzy nawet wśród niekatolickich filozofów, — ten będzie prawdziwie zdumiony pomyślnemi wynikami śmiałej inicjatywy Wielkiego Papieża i Biskupa-Myśliciela.

Główne prace teoretyczne Merciera w tej dziedzinie, to redagowanie „Revue neo-scholastique" głównego ośrodka nowego ruchu i szereg dzieł filozoficznych, jak zwłaszcza jego pięciotomowy podręcznik.

W świecie katolickim tylko i w zamkniętem kole filozofów przed wojną znane **imię Merciera, stało się głośnem i do historji przeszło w związku z okrucieństwami Niemców w Belgji w r. 1914.** Filozof porzucił swoje spekulatywne studja, — przemienił się w działacza. W okresie 50-miesięcznej okupacji kraju stał się uosobieniem moralnego oporu Belgji przeciw podeptaniu świętych praw przez Niemcy. Strzeżony w biskupim pałacu starzec znalazł sposoby na przerwanie ściskającego go pierścienia militarnej przemocy i stanął do wytrwałej, nieustępliwej walki z niemieckim zarządcą kraju, Bissingiem. Jego odważny, z chrześcijańskiej idei sprawiedliwości wywodzący się list pasterski na Nowy Rok 1915 spowodował nowy gwałt na nieugiętym Biskupie. Zagrożono mu nawet aresztowaniem i następstwami, które armja niemiecka tak bezceremonjalnie stosowała do opornych Wallonów. Wezwany do Rzymu przez Benedykta XV., zapoznał w swej podróży całą zachodnią Europę z okrucieństwami Niemców w Belgji. Po powrocie do kraju ogłosił w formie listu pasterskiego nowy protest, który — poskutkował. Zbyt się rzecz stała głośną, — zbyt autor listu urósł w opinji świata, — by się Niemcy mogli odważyć na dalsze jawne stosowanie gwałtów. **Było to jedyne prawie zwycięstwo moralne, odniesione podczas rozgrywki największych dotąd materjalnych potęg świata.** Zwycięstwo równe chyba temu, które w V. w odniósł Papież Leon W. nad hordami Attylli.

Nie mniej sławne imię ma kard. Mercier **w dziedzinie socjologji. Że się do niej zwrócił, było to u niego, jak i u Leona XIII. wypływem studjów nad św. Tomaszem.** Jak zaś i w tej nauce był nowoczesnym, świadczą wyniki prac „Unji dla studjów chrześcijańsko-społecznych", którą założył i którą sam osobiście kierował. Ogłaszane co pewien czas uchwalone przez nią rezolucje (jak zeszłoroczne o prawie własności i podatkach) tchną wszystkie zrozumieniem współczesnego rozwoju społecznego i nic nie mają wspólnego z liberalno-konserwatywną szkołą poprzednich pokoleń.

A wreszcie, po raz ostatni zadziwił kard. Mercier świat chrześcijański, kiedy się przed paru laty ujawniło, że się u niego, w jego biskupim pałacu w Malines prowadzi „rozmowy" w sprawie pojednania wyznania anglikańskiego z katolicyzmem. Wprawdzie kilkakrotne spotkania, którym przewodniczył (w r. 1925 już z wiadomością Papieża) kard. Mercier, a które ożywiał swoją apostolską iście gorliwością lord Halifax, nie przyniosły dotąd efektywnego i zewnętrznego rezultatu. Nie o to jednak inicjatorom szło. Ich marzeniem było nawiązanie kontaktu między przedstawicielami katolicyzmu i kierownikami t. zw. „anglo-katolików", celem objektywnego zbadania różnic dzielących dwa wyznania. To się stało! Co więcej, **„rozmowy w Malines" wywołały nawet sympatyczne echo po drugiej stronie kanału La Manche i żywe zainteresowanie opinji anglikańskiej sprawami katolicyzmu.** Padają uprzedzenia, tysiączne niesprawiedliwości, którym ulegało wyznanie anglikańskie w stosunku do katolicyzmu.

Kard. Mercier nie zatrzymywał się w swej myśli unijnej na Anglji. Obejmował nią także Wschód schizmatycki. Jeszcze we wrześniu 1925 r. kierował „Tygodniem dla zjednoczenia Kościołów", — inicjatywą, która miała za zadanie zainteresować katolicką opinję Zachodu, przedewszystkiem pojednaniem Wschodu z Rzymem.

Ten to myśliciel katolicki, „Książę Niezłomny" Belgji zdobytej, — socjolog i piastun wielkiej idei zjednoczenia chrześcijaństwa, zmarł w dniu 23 b. m. Żegna go nie tylko Belgja sama i Francja, — nie tylko Kościół, — nie tylko nauka, — ale cały świat cywilizowany. Żegna w nim wykwit geniusza rasy łacińskiej, — żegna w nim koryfeusza nowoczesnej myśli religijnej, godnego stanąć obok Bossueta, Newmanna i Leona XIII. **J. P.**

•

Kard. Dezydery Józef Mercier urodził się 21 listopada 1851 r. w Braine d'Alleud, w pobliżu Malines. Święcenia kapłańskie otrzymał w r. 1874. Wkrótce potem został profesorem filozofji w semin. duchownem w Malines, a w r. 1882 prof. na Uniwersytecie w Lowanjum, którego był potem przez szereg lat Rektorem. — W r. 1906 po śmierci kard. Goosen, został zamianowany arcybiskupem w Malines i prymasem Belgji, — na konsystorzu 15 kwietnia 1907 zaś kardynałem.

W czasie wojny bolszewickiej w r. 1920 ogłosił gorący list pasterski z zarządzeniem modlitw za Polskę i składek na rzecz jej sierót wojennych. W hołdzie dla jego cnót i zasług odznaczył go rząd polski w r. 1921 orderem Orła Białego.

Z dnia politycznego

Zmiana w „Kurjerze Polskim".

Wiadomość o przejściu warszawskiego „Kurjera Polskiego" w ręce nowego konsorcjum wywołała duże zainteresowanie w sferach politycznych i dziennikarskich. Jak donosi korespondent warszawski łódzkiej „Republiki", część dotychczasowych akcjonarjuszy, zbliżonych politycznie do b. ministra spraw wojskowych, gen. Sikorskiego, na ostatniem zebraniu rady nadzorczej spółki wydawniczej „Kurjera Polskiego" wysunęła kandydaturę redaktora „Świata" i komedjopisarza p. Stefana Krzywoszewskiego na stanowisko redaktora naczelnego na miejsce dotychczasowego kierownika pisma p. Ignacego Rosnera. Do porozumienia jednak nie doszło, a także — jak z innych stron donoszą — red. Krzywoszewski nie biorąc czynnego udziału w życiu politycznem, nie zamierza obejmować kierownictwa dziennika.

Niemniej uchodzi za rzecz prawie pewną, że od 1 lutego b. r. „Kurjer Polski" zmieni kierunek polityczny, mianowicie w myśl polityki p. Sikorskiego. Dotychczasowi współpracownicy redakcyjni mieli wystosować do konsorcjum wydawniczego „Kurjera Polskiego" pismo, w którem opowiadają się przeciw zmianie kierunku politycznego dziennika.

Na tle tych pogłosek prasa lewicowa rozsiewa insynuacje, że objęcie „Kurjera Polskiego" przez gen. Sikorskiego doszło do skutku za pośrednictwem fabryki amunicji „Pocisk", która jest jednym z głównych udziałowców, a która rzekomo z tytułu dostaw dla wojska miała mieć wobec b. ministra spraw wojsk. pewne zobowiązania.

Fakt przejęcia „Kurjera Polskiego" przez grupę zbliżoną do gen. Sikorskiego, odpowiadający zdaje się, prawdzie, świadczyłby, że b. minister nie zamierza usuwać się całkiem od życia politycznego, czego zresztą dowodziłby także jego ścisły kontakt z „Dziennikiem Poznańskim" i „Dniem Polskim" w Warszawie. W prasie sulejowskiej toczy się tymczasem przeciw niemu wytrwała kampanja przez rozsiewanie różnych plotek i podejrzeń.

——oOo——

O czem piszą inni?...

Interpelacja pos. Polakiewicza w sprawie koncesyj. — Plany pos. Dąbskiego. — Min. Grabski o oszczędnościach w szkolnictwie. — P. Korfanty i jego pisma.

„Kurjer Poranny" ogłasza interpelację pos. Polakiewicza ze „Stronnictwa Chłopskiego" w sprawie wykonania rozporządzenia o rewizji koncesyj. W dniu 3 czerwca 1925 r. Sejm zażądał wydania przepisów wykonawczych w ciągu 14 dni. Ale już wtedy toczyły się pertraktacje pp. Skrzyńskiego i Grabskiego z Kołem żydowskiem. Gdy w 2 miesiące później pos. Polakiewicz wyjechał do Ameryki, pokazano mu tam pełny teskt „ugody". Między innemi był tam punkt następujący:

> **„Odroczenie na przeciąg lat pięciu wykonania ustawy o rewizji koncesyj".**

Do tej pory ustawa nie weszła w życie. Inwalidzi nie otrzymali koncesyj. Wobec tego pos. Polakiewicz zapytuje p. premjera, jak pogodził ze swem sumieniem układ z Kołem żydowskiem, zawierający punkty jawnie unicestwiające rozporządzenie Prezydenta Rzplitej, przedłożone przez tenże sam rząd Głowie Państwa do podpisu?

„Republika" twierdzi, że przed kilku dniami pos. Dąbski chciał koniecznie wejść do rządu. Gdy ministrowie socjalistyczni zagrozili dymisją, wówczas nie zważając

> „poseł Dąbski czemprędzej udał się do t. zw. sfer odpowiedzialnych i zaofiarował swe 28 głosów wzamian za 42 głosy P. P. S. Podobno za tę ofertę poseł Dąbski miał postawić szereg żądań o charakterze ministerjalnym lub w ostateczności wiceministerjalnym".

Ale nieporozumienia w łonie rządu zostały wyjaśnione i pos. Dąbski musiał się zadowolić godnością prezesa swego klubu. Nie jest to wcale przyjemny i lekki obowiązek, gdyż — jak twierdzi „Republika" — lewe skrzydło partji miało ostro wystąpić przeciw planom wejścia do koalicji i zagrozić secesją z dopiero co sklejonego stronnictwa.

Druga gwiazda „Stronn. Chłopskiego", pos. Bryl, wraca do Polski. „Polonia" donosi, że warszawscy komuniści

> „przygotowują się do demonstracyjnego powitania na dworcu głównym w Warszawie powracającej z Rosji wycieczki posłów sejmowych. Rzekomo mieli oni otrzymać poufne wiadomości przez poselstwo sowieckie, że członkowie wycieczki z chwilą znalezienia się na terenie Rosji, stali się gorliwymi wyznawcami leninizmu".

Min. St. Grabski zaprzeczył pogłoskom o nadmiernem obcięciu budżetu ministerstwa oświaty. Z wywiadu udzielonego przezeń prasie dowiadujemy się, że redukcja budżetu ministerstwa do cyfry **270 milj. złotych** osiągnięta została **bez naruszenia wysokości dotychczasowych uposażeń.** P. Grabski dąży do naprawy ustawy uposażeniowej, nie tyle jednak w kierunku zmniejszenia uposażeń, co przedewszystkiem **w kierunku uproszczenia ich obliczeń** (w kuratorjum warszawskiem pracuje podobno nad obliczaniem pensyj „tylko" 60 urzędników) i wyrównania nierówności ofiar poniesionych przez nauczycielstwo w I. kwartale r. b. W szkolnictwie powszechnem redukcja nie dosięgnie 2 tysięcy etatów, to znaczy nie przekroczy 3 procent. Zwolnieni będą tylko niewykwalifikowani nauczyciele.

> „Główne oszczędności dokonane będą przez uproszczenie administracji w kancelarjach inspektorskich, zredukowanie ilości godzin nadliczbowych w seminarjach nauczycielskich, skasowanie paru najsłabszych seminarjów, zmniejszenie liczby preparand nauczycielskich, **zmniejszenie liczby płatnych urlopów na wyższe kursy nauczycielskie,** które jednak będą zatrzymane".

W szkolnictwie średniem zaoszczędzi się prawie 18 proc. głównie przez redukcję wydatków rzeczowych. Przewidziane jest narazie skasowanie niespełna 100 etatów.

Budżet Departamentu szkół wyższych będzie zmniejszony o 3 miljony.

> **„Skasowanych będzie dwadzieścia kilka nieobsadzonych obecnie katedr uniwersyteckich,** zmniejszona będzie również, choć nieznacznie **liczba asystentów i służby uniwersyteckiej.** Przedewszystkiem jednak ulegną redukcji wydatki rzeczowe szkół wyższych, których pokrycie trzeba będzie znaleźć na innej drodze".

Nie zamierza wcale p. minister zgodzić się na podporządkowanie szkolnictwa władzom administracyjnym. Potrzebne jest tylko zharmonizowanie działalności władz administracyjnych z działalnością władz szkolnych na gruncie powiatowego i wojewódzkiego samorządu szkolnego. Jego kompetencji powinny być przekazane sprawy sieci szkolnej, budowy szkół i rzeczowych potrzeb. Kwalifikacja i nominacja nauczycieli powinny zostać w ręku władz szkolnych.

„Naprzód" skwapliwie podchwycił artykuł „Głosu Narodu" p. t. „Warcholska dywersja przeciw pożyczce", zwrócony przeciw szkodliwym artykułom niektórych pism, między innemi „Polonji" i „Rzeczpospolitej". Organ socjalistyczny zawyrokował, że zarzuty te spadają na pos. Korfantego.

> „Notabene — czytamy — jeżeli w innych sprawach literackich lub artystycznych możnaby przypuszczać, że p. Korfanty, jako w tej dziedzinie laik, nie odpowiada za swoją prasę — to niewątpliwie nie można tego powiedzieć o politycznych wystąpieniach tych pism".

My jesteśmy innego zdania. Za artykuły odpowiadają przedewszystkiem redaktorowie, a i oni czasem przeoczą jakiś niepotrzebny ustęp. Cóż dopiero mówić o wydawcach! Sądzimy, że pos. Korfanty nie jest zwolennikiem taktyki i tonu swych pism w sprawie pożyczki amerykańskiej i wpłynie na ich zmianę. **S. S.**

MYŚLI STASZICA.

Wspólna praca wszystkich tworzy bogactwa.

Czynić poświęcenia dla kraju jest to nam Polakom wrodzone.

Pieniądze nie przestaną ubywać w Polsce, dopokąd prawa oszczędnicze ustanowione i wykonywano nie będą.

Polska w handlu zewnętrznym traci: więcej pieniędzy wychodzi, aniżeli wchodzi do kraju.

My Polacy przyznajmy ze wstydem, że najmniej sami siebie znamy.

——oOo——

KRONIKA KRAJOWA.

Nie wolno kpić z ludzi!

W związku z eksplozją w fabryce amunicji „Granat" pisma warszawskie donoszą, że poszkodowane w wybuchu robotnice otrzymały z dyrekcji fabryki po 10 zł. (!) odszkodowania co wywołało powszechne oburzenie.

Czyż 10 złotymi, które stanowią wydatek młodzieńca, czy kobiety na dancing, można zapłacić zeszpecenie ciała, niezdolność dłuższą do pracy albo stałe kalectwo? Nie wolno kpić z ludzi i to z ludzi nieszczęśliwych!

Cesarz Franciszek Józef pochowany w Zabłotowie.

„Neue Freie Presse" drukuje korespondencję z Polski o ciekawym epizodzie, jaki się zdarzył w miasteczku wschodnio-małopolskiem Zabłotowie. Aż do ostatnich dni stał tam przed ratuszem pomnik cesarza Franciszka Józefa. Wskutek zarządzenia wojewody, pomnik ten (dopiero teraz) miano usunąć. Ku zdziwieniu burmistrza i urzędników, zebrał się tłum, aby zaprotestować przeciw zamachowi na życie ukochanego pomnika. Na kategoryczny rozkaz z województwa, ludność Zabłotowa urządziła uroczysty kondukt żałobny, w którym przewieziono statuę cesarza z publicznego miejsca do grobu. Statua była pokryta kwiatami; młodzież szkolna wystąpiła w komplecie, straż pożarna również; mowę pogrzebową miał jeden z weteranów austrjackich; kamienne zwłoki spuszczano do ziemi przy dźwiękach marsza Rakoczego.

Zaraz wyjaśni się wszystko. Kto kochał tak gorąco cesarza Franciszka Józefa, z czego się tak bardzo cieszy wiedeńska „Presse"? Oto w słowniku geograficznym znajdujemy informacje co do mieściny Zabłotowa pod Kołomyją: **ludność wynosiła 300 Polaków, 2.500 żydów i około 2000 Rusinów.** Dziś liczba mieszkańców wzrosła, ale stosunek procentowy narodowości nie uległ zmianie. Komuż tedy było żal starego regime'u?

Spała przez całe pięć dni.

Zamieszkała z siostrą swą w Warszawie urzędniczka państwowa, 24-letnia Janina Berezowska, zapadła przed pięciu dniami w sen, który wzbudził sensację wśród lekarzy. Początkowe mniemania, że jest to sen letargiczny, uznano za mylne. Istnieje przypuszczenie, że długotrwały sen pacjentki pochodzi z jakiegoś zatrucia. Dopiero onegdaj, po pięciu dniach i nocach, Berezowska przebudziła się nagle. Jest ona jednak nieprzytomna, gdyż w międzyczasie przyplątało się zapalenie płuc. Lekarze oświadczyli, że śpiączka nastąpiła przez zatrucie weronalem.

WALNY ZJAZD DELEGATÓW TOW. „ROZWÓJ" odbędzie się dnia 31 b. m. w Warszawie w sali Tow. (Żórawia 2). Przed otwarciem zjazdu odprawione zostanie nabożeństwo za pomyślność zjazdu w kaplicy „Przytuliska" przez prezesa Zarządu głównego, ks. A. Wyrębowskiego. Podczas zjazdu wygłoszone będą dwa referaty: „O obecnym stanie kwestji żydowskiej w Polsce", oraz „Programie działalności Tow. „Rozwój", poczem omawiane będą sprawy ściśle organizacyjne.

60 TYSIĘCY LUDZI ROCZNIE MRZE W POLSCE NA SUCHOTY. Podług obliczeń Min. pracy i opieki społecznej, na 500.000 dzieci szkolnych, poddanych badaniom lekarskim, zagrożonych jest gruźlicą 76.645. Co miesiąc umiera w Polsce na gruźlicę około 5000 osób.

KATOWICE KU CZCI STASZICA. Ubiegłej niedzieli obchodzono w Katowicach setną rocznicę zgonu St. Staszica. Obchód rozpoczął się nabożeństwem w kościele Marjackim. O godz. 12 odbyła się uroczysta akademja w Teatrze Polskim, na której program złożył się wykład prof. Hajdukiewicza z Krakowa, występ solistów katowickich, oraz produkcje chóru „Ogniwa".

RYCERZE LENINA stanęli onegdaj przed sądem okr. w Radomiu, oskarżeni o należenie do partji komunistycznej. Sąd skazał: Józefa Golędzinowskiego na 4 lata, Franciszka Ząbczyka na 3 lata, Jana Jurę na 2 lata, Jana Salomona na pół roku, Władysława Śliwińskiego i Józefa Pinczaka po roku więzienia.

SZKOŁA ROLNICZO-OGRODNICZA W ŁUCZAJU ma być otwarta z początkiem przyszłego miesiąca. Łuczaj posiada wyborne warunki na szkołę rolniczą. Jest to ośrodek ongiś magnackiej fortuny Mostowskich, położony malowniczo nad jeziorem Łuczajskiem.

KRWAWY MORD POD WILNEM. Onegdaj dokonano napadu bandyckiego we wsi Grandzice na zagrodę mieszkańców tejże wsi Gutmanów. Bandyci dokonali mordu na osobie 60-letniej Gutmanowej, jej 25-letniego syna Józefa, oraz ciężko zranili 19-letnią Anielę Gutmanównę, którą w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala w Grodnie. Po dokonaniu mordu, bandyci zbiegli.

WÓDKA SPALIŁA SIĘ W RÓWNIE. W hurtownym składzie wódek i spirytusu denaturowanego, należącego do współdzielni powiatowej, wybuchł pożar, którego ofiarą padła wielka ilość wódki. Straty wynoszą przeszło 12.000 zł.

MAJSTRZY OD DWUZŁOTÓWEK. Policja lwowska wpadła na ślad fabrykacji fałszywych dwuzłotówek na wielką skalę, uprawianej przez Piotra Huczewskiego i Jana Iżykowskiego. W czasie rewizji znaleziono u Huczewskiego formy i kawałek cyny. Fałszerzy, którzy przyznali się do winy, aresztowano. Zeznali oni, że wyrabiali monety z angielskiej cyny i srebra i dotąd puścili w obieg kilkaset sztuk. Koszta poszczególnej monety wynosiły 38 groszy.

Z teatru im. Słowackiego.

„Polityka i miłość" — komedja w 4 aktach Józefa Rączkowskiego.

W czasie wielkiej wojny, kiedy to gazety ententowe dostawało się cudem, nosiło na piersiach jak listy miłosne, a czytało w najściślejszem kółku zakonspirowanych przyjaciół, znaleźliśmy świetny sposób szybkiego orjentowania się w położeniu na froncie. Urządziliśmy rodzaj politycznego Monte Carlo'a. Czytaliśmy pilnie „Czas" i wysyłaliśmy klubowych Wallenrodów do resursy na Wolskiej. I graliśmy na przeciwny kolor. Jeżeli „Czas" powiedział „czarne", a resursa potwierdziła, to stawialiśmy na czerwone. Jeżeli zaś „Czas" powiedział „czerwone", a resursa znowu potwierdziła, to stawialiśmy na czarne. System okazał się niezawodny. I prawdopodobnie za to podnoszenie nas na duchu, za to ustawiczne krzepienie szczupłego grona przyjaciół Francji (jak dwa razy dwa cztery(zwycięstwem państw centralnych, za to nasze ustawiczne, radosne „inverse", krupierzy czasownikowo-resursowej gry, otrzymują wyższe lub niższe ordery Legji honorowej. Za zdanie: „nieszczęściem Polski będzie niepodległość" — wielka wstęga. Za wywalczenie ulicy piątego listopada i za okrzyk: „Nein! Die Polen versagen nicht und haben nie enttäuscht! Auch die momentan am meisten Unzufriedenen werden sich um den geliebten Monarchen und seinen Thron scharen (co po polsku brzmi: Nie! Polacy nie zawodzą i nigdy nie zawiedli! Nawet chwilowo najbardziej niezadowoleni zgromadzą się około ukochanego Monarchy i jego tronu) — komandorja. Za mocny wiersz, potępiający Francję, która tworzy armję polską jedynie w celu „nowych, polskich hekatomb" — krzyż oficerski. Zasłużenie. Naprawdę zasłużenie. Tym filarom zawdzięczaliśmy naszą zawziętość — na tych filarach stał gmach naszej nieugiętej opozycji — przeto godnem i sprawiedliwem jest, ażeby te filary chodziły dzisiaj w trójkolorowych barwach naszej wojennej wiary, nadziei i miłości.

Podobną rolę, oczywiście w mniejszym zakresie, odgrywa dla mnie obecnie krytyk teatralny „Wiadomości literackich", p. Słonimski. Powie: „ramota"? — stawiam na „patrjotyzm". Powie: „wiersz częstochowski"? — stawiam na „prostotę formy". Powie: „wyświechtana starzyzna"? — stawiam na „ciągłość tradycji". Niestety, p. Słonimski nie jest tak niezawodny, jak tamte zielone stoły. Czasem robi psikusa i, zamiast „inverse", wyciąga „un après" (równorzędne zeru), wskutek czego, o ile się nie zaasekuruje sumy, przegrywa się połowę stawki. Ten „wypadek" przytrafił się z Rączkowskim. Szedłem na „Politykę i miłość" jak na lato, a tymczasem ujrzałem tak zwaną „polską drogę", która bez trwałej pogody, bez ustawicznego słońca talentu, zamienia się w szereg wyboistych pagórków i dołów.

Gdzie komedja jest przez wieki ubitym gościńcem (np. Francja), tam nawet ulewa przeciętności nie narazi słuchacza na spadanie z krzesła. Mokro, bo mokro — szaro, bo szaro — ale jedzie się gładko (pod budą świetnej wystawy i na resorach znakomitej gry) aż do skutku. U nas inaczej. U nas trzeba w razie zachmurzeń autorskich siadać na prosty wóz, zaprzęgać czwórkę kardynalnych cnót, a mianowicie: do dyszla rodakowatość i obywatelskość, a w leje wyrozumiałość i cierpliwość — i trzeba umieć tak manipulować cuglami wyobraźni, tak trzaskać z bata dobrej woli, ażeby — bez leżenia w rowie sprośnej nieznajomości rzeczy — postawić na swojem i orzec: „miła sztuka".

W utworze Rączkowskiego zachmurzeń, więc i wyboi jest sporo. Literacka strona nie istnieje, linja kompozycyjna również nie istnieje, ideologja świeci poczciwą nagością, przed którą spuszcza się skromnie oczy, plastyka typów szlachetnych najzupełniej zawodzi — ale w zamian, o ile Rączkowski jest bardzo słabym malarzem ,o tyle jest bardzo dobrym fotografem. Umie gotowy materjał ugrupować i umie podchwycić wyrazy nadające się do błyskawicznych zdjęć.

Największą jego zaletą jest pamięć o aparacie: Nie zapomina go nigdy. Tej zalecie zawdzięczamy cały szereg zajmujących i zabawnych odbitek. Cieszymy się Piotrem Janasem, sceną Kumoszek (Wiktorją i Katarzyną) w akcie drugim — doskonałym Stanisławem Rzucidłą, Walentym Bajorkiem, Teofilem Jopkiem, posłem Jaworkiem i Dr. Biedroniem — oklaskujemy cały trzeci akt: świetne zdjęcie wiecu w Zawrotni — tak że aż do czwartego aktu przebaczamy chętnie odwrotną stronę sztuki. Na tej odwrotnej stronie widnieje to, co się fotografować nie dało. a zatem to, co trzeba było stworzyć, jeżeli nie zniczego, to w każdym razie z bardzo szczupłego materjału. Że na wsi, pośród ludu, istnieją wspaniałe typy ludzi — wiadomo. Ale wspaniałość ich dotychczas nie mieszka na „platformie" politycznej. Ażeby z „Amerykana" zrobić Macieja Koziarę, z wójta Zawrotni Piotra Janasa, a z uczennicy szkoły (nie pamiętam jakiej) Hankę, na to trzeba... talentu malarskiego i kompozycji. Ponieważ te dwa warunki sztuki zawodzą, przeto czwarty akt jest nie do zniesienia. Robi wrażenie bohomaza. Radziłbym skreślić go w całości, a zastąpić krótką sceną żeniaczek, klecących się bezpośrednio po wiecu. Oczywiście moja rada odnosi się wyłącznie do pierwszorzędnych teatrów wielkomiejskich, gdyż wszystko jest dobre na właściwem miejscu.

„Polityka i miłość" bez zmian powinna być grywana po wsiach jako utwór propagandowy pierwszej klasy.

Wykonanie dzielę na dwa obozy: panowie i panie. Na czele panów stawiam: Miarczyńskiego (Rzucidło), Szymborskiego (poseł Jaworek), Vorbrodta (Dr. Biedroń), Wysockiego (Bajorek) i Znicza (Jopek) — na czele pań: Teofilę Koronkiewicz. O ile panowie, z małemi wyjątkami, byli bardzo dobrzy, o tyle panie, z wyjątkiem Balbiny z pod kościoła (maleńka rólka, zdawało mi się p. Brackiej, afisz natomiast głosi Zaruckiej) były bardzo słabe. I starszą i młodszą, wsiową generację zamieniały w Półwsie Zwierzynieckie albo w szlachcianeczki na Kuligu. **K. H. Rostworowski.**

——oOo——

NA SZEROKIM ŚWIECIE.

100 trupów w Kongo belgijskiem.

„Corriere della Sera" donosi o rzezi, dokonanej na 100 murzynach katolikach przez ich braci murzynów, należących do sekty Baptystów w miejscowości Lakefurd w Kongo Belgijskiem. Krwawi fanatycy wtargnęli nocą do wsi katolickiej i wymordowali w okrutny sposób wszystkich, nie oszczędzając kobiet i dzieci. Trupy wywlekli sekciarze do lasu. W parę tygodni potem dowiedziały się władze belgijskie o rzezi. Sprawców jednak nie można już było schwytać, bowiem przekoczowali w inne strony.

Żyd polski prowokuje Włochów w Padwie.

W słynnem mieście uniwersyteckiem Padwie miały miejsce onegdaj demonstracje antypolskie. Powód do zajść dał jeden ze studentów z Małopolski Wschodniej, nazwiskiem Heiman(!) wyrażając się ujemnie o wartości żołnierza włoskiego i oświadczając m. in., że podczas służby w armji austrjackiej zabił kilku Włochów.

Przez dzień cały trwały antypolskie i antycudzoziemskie manifestacje, podczas których obito kilku studentów-cudzoziemców. Tłumy manifestujących chciały udać się do Wenecji, aby przedstawić sprawę konsulatowi polskiemu. Konsulat Rzeczypospolitej w Wenecji jest silnie strzeżony w obawie przed zamachami.

O ile wiemy, na uniwersytecie w Padwie studjują z Polski wyłącznie żydzi.

35 WYROKÓW ŚMIERCI. Dzienniki donoszą z Moskwy, na podstawie źródeł angielskich, że sąd wojenny wydał wyrok na 179 oficerów 19-tej brygady sowieckiej, który zbuntowali się we wrześniu 1925 roku, 35-ciu oficerów, między nimi gen. Karpiński, zostało skazanych na karę śmierci, 144 na dożywotnie więzienie.

MATKA RODU LUDZKIEGO. Z Teheranu donoszą, że w jednej z pobliskich wsi żyje kobieta, licząca 147 lat. Jest to, jak stwierdzono, najstarszy człowiek na świecie. Córka półtorawiekowej staruszki liczy obecnie 117 lat.

W ALLENTOWN W PENSYLWANJI uległ zniszczeniu wskutek pożaru 4-piętrowy hotel. W gruzach hotelu znalazło śmierć 12 osób, 20 odniosło ciężkie poparzenia lub obrażenia wskutek wyskoczeń z okien.

SAMOLOT SPADŁ NA LUDZI PODCZAS JARMARKU. Hiszpański samolot, na którym próbowano lotu w mieście Walencji, spadł na plac, na którym się odbywał jarmark. Pięciu ludzi zostało zabitych, a około 40 rannych, większość z nich ciężko.

KAT NOWOJORSKI ZGŁOSIŁ DYMISJĘ, a to z tego powodu, że odmówiono mu podwyższenia wynagrodzenia w sumie 150 dolarów za każdą egzekucję. W ciągu roku wyprawiał on na tamten świat przeciętnie 6 osób i nie wystarczało mu to na utrzymanie.

NA CAŁYM ŚWIECIE pracuje około 90 miljonów koni i 25 miljonów samochodów — jak obliczyły [illegible] „magazyny" nowojorskie.

Iskierki.

Tępy jak koń w matematyce.

Na ankietę „Wiadomości Literackich", jak się uczyli wybitni pisarze w szkole, odpowiada znany naszym czytelnikom znakomity fejletonista, Kornel Makuszyński:

„Gdyby przejrzeć spisy urzędowe gimnazjów w Stryju, potem w Przemyślu, zaczem w IV gimnazjum we Lwowie, ciekawych możnaby się o mnie dowiedzieć rzeczy i stwierdzić z podziwem, jak z porządnego chłopca, „celującego" w początkach, robi się powoli matoł, którego pchali z klasy do klasy, bo takiej tępej głowy w matematyce, fizyce, chemji i innych naukach ścisłych nikt nigdy nie widział". „Literaturę — jak powiada — uprawiał już w szkole średniej jawnie. „Jako uczeń gimnazjalny, wydrukowałem coś dziesięć wierszy, [illegible] kiedy mnie poczciwy profesor matematyki odsyłał z całem przekonaniem na naukę do szewca, gdzieby z pewnością, wedle niego, zrobił karjerę — w klasie siódmej napisałem ogromny poemat oktawami p. t. „Dusze". Kradłem ze Słowackiego, jak kruk błyskotki. W siódmej klasie było to jednak „arcydzieło".

„Jako sztubacy z klasy szóstej, czy siódmej, ujrzałem osobiście Staffa. Ruffer, słodki poeta, już chodził bez portek, bo był suplentem gimnazjalnym i naszym przyjacielem. Potężne wonczas grono twórców we Lwowie budziło nasz zachwyt. Ah! Pętał się wtedy w tem samem gimnazjum w pierwszej klasie śmieszny bardzo chłopaczek — dzisiejszy Kazio Wierzyński; [illegible] F. Przybysiecki. Kolega Juljusz Kleiner, po stokroć celujący, miał już wtedy kalosze i profesorski parasol".

„Zdając egzamin dojrzałości, już byłem zdecydowany, co uczynię. Zamknąłem oczy i skoczyłem na łeb — w literaturę. Profesor matematyki miał słuszność, mówiąc, że źle skończę. Galicjaninie, zwyciężyłeś! Na matematyce znam się w dalszym ciągu tyle, co koń eberfeldzki".

KRONIKA KRAKOWSKA.

Okradzenie z wotów ołtarza św. Teresy

W KOŚCIELE ŚW. ANNY. — ZBRODNI DOKONAŁ SZEREG. 5 DYONU SAMOCHODOWEGO KLUCZEWSKI W NIEDZIELĘ 24 B. M. PO NIESZPORACH. — SPRAWCĘ ARESZTOWANO W KOŚCIELE.

W niedzielę 24 b. m. wieczorem obiegły miasto pogłoski, że w kościele św. Anny zostało popełnione świętokradztwo, a mianowicie, że okradziono z wotów ołtarz św. Teresy. Wiadomości te okazały się, niestety, prawdziwe.

Według informacyj udzielonych nam przez wikarjusza kościoła św. Anny, ks. Jasińskiego, oraz przez organa śledcze policji krakowskiej, szczegóły nikczemnej zbrodni przedstawiają się następująco: W niedzielę, w pół godziny po nieszporach, kościelny wszedł do nawy świątyni, ustawił katafalk do Mszy św. żałobnej za duszę ś. p. prof. Uniw. Jag. Łazarskiego, zapowiedzianej na poniedziałek 25 b. m., a obszedłszy następnie kościół, zamknął drzwi zakrystji i wyszedł.

Tymczasem koło godz. 7 wieczorem p. Garbusińska, żona profesora muzyki, mieszkająca w domu parafjalnym naprzeciw kościoła św. Anny, zobaczyła przez okno, wychodzące w stronę ołtarza św. Teresy, że jakiś osobnik manipuluje coś koło ołtarza i od czasu do czasu przyświeca sobie zapałkami. Tknięta przeczuciem, że ma tu do czynienia z kradzieżą, wybiegła z pokoju i zaalarmowała sąsiadów, którzy dali natychmiast znać policji, że w kościele przebywa po zamknięciu drzwi ktoś podejrzany. Policja, przybywszy na miejsce, otoczyła wszystkie wyjścia prowadzące ze świątyni, zawołała kościelnego i weszła do wnętrza. Kościelny wszedł najprzód na chór, a nie zobaczywszy nic podejrzanego, skierował się za wielki ołtarz, gdzie zauważył, jak jakiś mężczyzna w mundurze stoi na drabinie. W chwili, gdy chiał go zagadnąć, osobnik ten oświadczył kościelnemu, że złodzieja tutaj niema, żeby go poszedł szukać gdzieindziej. Kościelny, sądząc, że jest to policjant (w półmroku nie zauważył munduru wojskowego), oddalił się w stronę zakrystji. Po chwili osobnik za nim podążył, a znalazłszy się blisko zakrystji, rzucił się pędem ku drzwiom. Kościelny, zorjentowawszy się teraz, że ma do czynienia z opryszkiem, pobiegł do posterunkowego, który go aresztował.

Jak się okazało, świętokradzcą jest Błażej Kluczewski, szeregowiec 5 Dyonu samochodowego w Krakowie, pełniący służbę od roku. Do kościoła wszedł w czasie nieszporów, po nabożeństwie ukrył się na chórze, a gdy kościelny zamknął drzwi, spuścił się po linie drucianej na dół i okradł ołtarz, poświęcony czci św. Teresy. Zbrodniarz oderwał z obramowania obrazu złoty łańcuszek z pierścieniem, zrabował 6 zegarków złotych, 90 pierścieni złotych i srebrnych, w tem jeden z brylantatem, a nadto wziął ze skarbonki 24 zł. Gdy posłyszał otwieranie drzwi kościelnych, schronił się za wielki ołtarz, wszedł na drabinę i próbował wprowadzić kościelnego w błąd przez udawanie, że jest policjantem i ściga złoczyńcę. Na szczęście sprytny manewr nie powiódł się i zbrodniarz wpadł w ręce policji. Wota odebrano i zwrócono wikarjuszowi kościoła św. Anny, ks. Jasińskiemu, a świętokradzcę osadzono w więzieniach wojskowych na Montelupich.

Wiadomość o okradzeniu z wotów obrazu św. Teresy wywołała w mieście ogromne poruszenie, tem więcej, że ludność krakowska żywi wielkie nabożeństwo do św. Teresy i ołtarz Jej czci poświęcony otacza szczególną opieką.

Dyr. Bku Wiliński i Winiarz na wolności.

Jak się dowiadujemy, wczoraj w południe odbyła się w krakowskim sądzie okręgowym karnym nadzwyczajna sesja Izby adwokackiej w sprawie aresztowanych dyrektorów oddziału Polskiego Banku Przemysłowego w Krakowie. Izba radna zadecydowała wypuszczenie na wolność b. dyrektora Feliksa Wilińskiego i b. wicedyrektora Tadeusza Winiarza, obu bez złożenia kaucji. Natomiast prośba obrony b. dyr. Filippiego o wypuszczenie go na wolność będzie rozpatrywana na następnej sesji, po uzupełnieniu pewnych szczegółów śledztwa.

Zwolnienie z aresztów Wilińskiego i Winiarza zupełnie nie wpłynie na tok śledztwa, które odbywa się w dalszym ciągu. Równocześnie z badaniem ksiąg bankowych przez znawców, sędzia śledczy Pelczar przesłuchuje świadków oskarżenia i obrony.

Obaj zwolnieni dyrektorzy opuścili wczoraj w południe więzienie św. Michała.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE ZA Ś. P. KARDYNAŁA MERCIERA.

Staraniem Księcia Metropolity Sapiehy oraz Uniw. Jag. odbędzie się we czwartek 28 b. m. o godz. 9 rano w kościele św. Anny, nabożeństwo żałobne za ś. p. Kardynała Merciera, honorowego doktora Uniwersytetu Jagiellońskiego i wielkiego przyjaciela Polski. — Nabożeństwo odprawi Książę Metropolita.

ODZNACZENIA WŁOSKIE.

W sobotę 23 b. m. popoł. wręczył wojewoda krakowski p. Kowalikowski na posiedzeniu wojewódzkiej Rady konserwatorów odznaki krzyża komandorskiego orderu „Korony włoskiej" p. Dr. Józefowi Muczkowskiemu, oraz odznaki krzyża oficerskiego tego orderu Ks. Prof. Dr. Tadeuszowi Kruszyńskiemu. Do odznaczonych przemówił w serdecznych słowach p. wojewoda, gratulując im oraz podnosząc znaczenie tego wyszczególnienia dla Państwa, Krakowa i Rady konserwatorskiej, której są członkami odznaczeni. P. Dr. Muczkowski imieniem własnem i Ks. prof. Kruszyńskiego złożył dla króla Wiktora Emanuela podziękowanie za nadanie odznaczeń.

Zaznaczyć należy, że już poprzednio zostały doręczone b. min. Zdzisławowi Morawskiemu odznaki krzyża komandorskiego z gwiazdą orderu „Korony włoskiej".

SKANDALICZNE NASTĘPSTWA „ULEPSZEŃ" POCZTOWYCH.

Ekspedjowanie dzienników przez pocztę zaczyna przybierać formy skandaliczne. Od chwili, jak dyrekcja poczt zmieniła dawny system wysyłki dzienników, napływają do Administracji naszego Pisma masowe zażalenia prenumeratorów na opóźnienia w doręczaniu im dziennika, dochodzące do 24 i więcej godzin. Onegdaj dopiero donosiliśmy o opóźnieniu, jakie zaszło w ekspedycji naszego dziennika abonentom w Warszawie — dziś znowu przychodzi nam zanotować zażalenia naszych prenumeratorów z Kielc, którzy otrzymują „Głos Narodu" po dwóch dniach (!!) od ukazania się numeru. Takie są skutki „ulepszeń" ekspedycji pocztowej. Nieporządki te muszą się raz skończyć! Zwracamy się o to z całą stanowczością do miarodajnych władz pocztowych. Za obsługę pocztową wydawnictwa opłacają poważne sumy — mają więc prawo żądać, aby poczta nie działała na ich i ich prenumeratorów oczywistą szkodę.

Kraków, 26 stycznia.

Wtorek 26: św. Polikarpa.
Środa 27: św. Jana Złotoustego.
Środa 27: wsch. słońca o godz. 7.22, zach. o 16.25.

UZNANIE SPOŁECZEŃSTWA DLA OFICERÓW. W myśl jednomyślnej uchwały Komitetu opieki nad Domem Żołnierza, udała się w dniu wczorajszym do Komendy obozu warownego w Krakowie delegacja, w skład której wchodzili: p. J. Czernecki, inż. P. Król i ks. Dr T. Kruszyński, i wyraziła wdzięczność i uznanie imieniem Komitetu pułkownikowi sztabu gen., Stanisławowi Augustynowi i podpułkownikowi Edwardowi Schloeglowi za wybitną działalność i ofiarną pracę nad żołnierzem polskim. Ponadto Komitet przesłał p. wojewodzie Kowalikowskiemu i gen. dywizji Kulińskiemu pisma, podkreślające dodatnią i gorliwą pracę wymienionych oficerów nad wychowaniem żołnierzy na dobrych obywateli państwa.

ODZIEŻ DLA MŁODZIEŻY SZKOLNEJ. Sekcja młodzieży polskiej Czerwonego Krzyża w Krakowie rozdała, jako gwiazdkę, około 600 sztuk odzieży, a mianowicie: skarpotki, swetery, kominiarki, szale, koszule i rękawiczki, między niezamożnych uczniów krakowskich gimnazjów, nie licząc innych szkół. Dyrektor gimn. św. Anny, p. Zachemski, składa zarządowi Czerw. Krzyża imieniem wszystkich gimnazjów krakowskich serdeczne podziękowanie za pomoc dla niezamożnej młodzieży w obecnych, nader ciężkich czasach.

NOWY ZARZĄD T. S. WISŁA W KRAKOWIE. Nowy zarząd Wisły krakowskiej ukonstytuował się jak następuje: prezes Bieżański, viceprezesi: ppłk. Gabryś i p. Dobija oraz p. Obrubański, sekr. Krajewski, skarbnik Potocki, propaganda — red. Stankiewicz, gospodarz Kornaś, kapitan I. drużyny por. Reyman, członkowie: Dombski pułk., dr. Ujejski, red. Szperber, kpt. Roganowicz i p. Uhlman. Prezesi honorowi: min. Osiecki, konsul Lewalski, gen. Jasieński i pp. Rączkowski i Dembiński.

USUNIĘCIE DREWNIANYCH JATEK. Jatki drewniane przy pl. Szczepańskim, oraz przy pl. św. Ducha zostaną przed dniem 1-go marca usunięte ze względów estetycznych.

STAN CHORÓB ZAKAŹNYCH w Krakowie w tygodniu od 17—23 b. m. przedstawiał się następująco: na szkarlatynę zachorowało osób 12, na odrę 23, na dur brzuszny 6, (w tem 2 obce), na zapalenie opon mózgowych 1, na dyfterję 1 obca, na mumps 5, na ospę wietrzną trzy.

KRADŁ Z POLECENIA SWEJ WYCHOWAWCZYNI. Józef Majcherczyk (lat 14), rodem z Dulowej, pow. Chrzanów, wychowanek Marji Grzesiakowej, gospodyni z Wyciąż, pow. Kraków, dopuścił się szeregu kradzieży w służbie na szkodę swoich służbodawców w różnych gminach powiatu krakowskiego. Przybrana jego matka, Grzesiakowa, pouczała Majcherczyka, oddając go na służbę pod fałszywemi nazwiskami, by okradał służbodawców z pieniędzy i garderoby, a skradzione przedmioty jej przynosił. Po szeregu podobnych kradzieży, Grzesiakowa, dla odwrócenia od siebie podejrzeń, zgłosiła w maju 1925 roku w policji, że syn jej zaginął i przypuszcza, że został zamordowany. Ostatnio przebywał Majcherczyk u Kazimierza Włodarczyka, masarza w Piaskach Wielkich, pod nazwiskiem Jana Kraja i w tym czasie skradł większą ilość biżuterji i garderoby, poczem zbiegł. Majcherczyka i Grzesiakową przyaresztowano.

ARESZTOWANIE POMOCNIKÓW BIUROWYCH. Organa ekspozytury śledczej aresztowały Jana Kurka (lat 19) z Woli Batorskiej i Mieczyława Chorskiego (lat 18) z Czortkowa, obu zajętych w Banku Mieszczańsko-Ludowym w Krakowie przy ul. Basztowej 17, w charakterze pomocników biurowych. Kurek z Horskim dorobili sobie klucz do kasy ogniotrwałej, którym przez dłuższy czas systematycznie odmykali kasy, skąd skradli koło 600 złotych. Obu wymienionych, po udowodnieniu im kradzieży, odstawiono do aresztów sądowych.

„KSIĄŻĘ KOKO" NA WOLNOŚCI. Znany z afery kokainistów i morfinistów Henryk Landau („książę Koko") został na zarządzenie prokuratury przed dwoma tygodniami aresztowany z powodu obawy ucieczki przed wymierzoną mu karą 2 lat aresztu. Obecnie Izba radna uchwaliła wypuścić Landaua na wolność za kaucją 1000 zł., co też istotnie w sobotę nastąpiło.

SKUTKI WYSKAKIWANIA Z TRAMWAJU. Pogotowie ratunkowe przewiozło do szpitala św. Łazarza L. Przystuckiego (lat 66) z Radomia, który przy wyskakiwaniu z tramwaju Nr. 1 złamał nogę.

ATAK SZAŁU. Pogotowie ratunkowe przewiozło do szpitala św. Łazarza Jana Langiewicza (lat 26) z Będzina, który przyjechawszy pociągiem osobowym z Częstochowy, dostał na stacji krakowskiej ataku szału.

Zawiadomienia i komunikaty.

WYKŁADY O CHRYSTUSIE Ks. Prof. Dr. Kaczmarczyka obudziły szerokie zainteresowanie w mieście ze względu na nowoczesne i oryginalne ujęcie tematu, jaki stanowi osoba Chrystusa. Wykłady te odpowiadają objawiającej się szczególnie po wojnie potrzebie zbliżenia się do Chrystusa. Prelegent odpowiada na pytanie: „Kim jest Chrystus?" — wychodząc z Jego ludzkiego charakteru i kreśląc Jego postać tak, jak nam ją Ewangelje przedstawiają. Wykłady odbywają się w dalszym ciągu we wtorki o g. 6 wiecz. w sali 62 Kopernika na Uniw. Jag. Wstęp wolny.

„MAFARKA (Jalu Kurek) wygłosi we czwartek 28 b. m. w Kollegjum Wykł. Nauk., Rynek A—B L. 39 II. p., odczyt p. t. „Estetyka mody kobiecej". Początek o godz. 7 wieczór. Aktualny i ciekawy temat ściągnie niewątpliwie publiczność na prelekcję młodego literata. Wykład będzie ilustrowany przeźroczami.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE za duszę ś. p. Sabiny Czechowicz-Lachowickiej odbędzie się jutro, we środę, o godz. 8 w kościele Najśw. Marji Panny.

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Wtorek: „Polityka i miłość".
Środa: „Polityka i miłość".
Czwartek: „Polityka i miłość".
Piątek: „Polityka i miłość".

REPERTUAR OPERETKI „NOWOŚCI"

Wtorek: „To, o czem dorośli jeszcze nie wiedzą".
Środa: „To, o czem dorośli jeszcze nie wiedzą".

Od Wydawnictwa.

Z dniem 1 stycznia 1926 r. rozpoczęły urzędy pocztowe na całym obszarze Państwa polskiego przyjmowanie prenumeraty na „GŁOS NARODU".

Ponieważ nowo wprowadzony system prenumeraty nie jest na razie udogodnionym i w pierwszej fazie jego zastosowania mógłby narazić naszych P. T. Abonentów na pewną zwłokę w odbiorze pisma, upraszamy P. T. Prenumeratorów, aby tak, jak dotychczas, nadsyłali prenumeratę przez P. K. O. konto 401.099, lub 140.055, gdyż w ten tylko sposób umożliwimy naszym P. T. Czytelnikom regularne odbieranie dziennika.

Urzędy pocztowe obowiązane są przyjąć na czek P. K. O. każdą kwotę na prenumeratę dziennika.

W tym celu załączamy czeki P. K. O. do numeru dzisiejszego.

WANDA: „Orły z Teksasu".
REDUTA: „Rasputin", dramat rosyjski.
UCIECHA: „Więzień twierdzy D'iff",
WARSZAWA: „Jeden z 36-ciu".
NOWOŚCI: „Niebezpieczne kłamstwo" „Szkoła flirtu".
SZTUKA: „Wiedeńskie noce".
PROMIEŃ: „Syn Sahary".

Żywy dziennik

W TEATRZE IM. SŁOWACKIEGO.

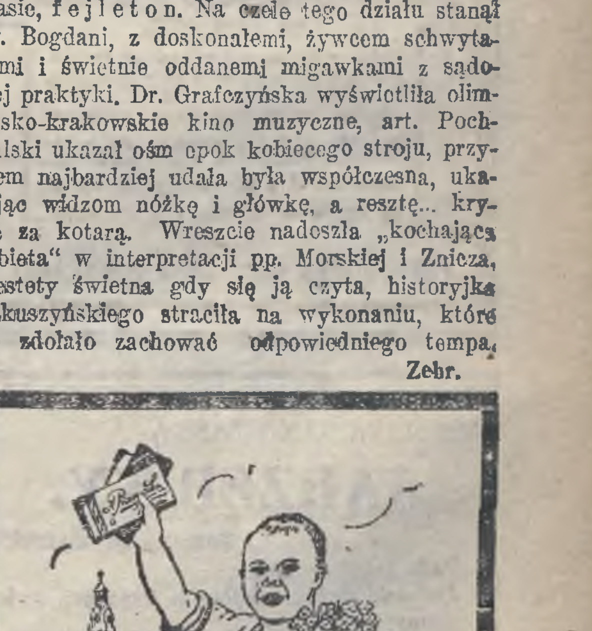
Poszedłem na to w niedzielę, chcąc zobaczyć według zapowiedzi, jak „kochająca kobieta" potrafi powiedzieć tylko „jedno słowo o miłości".

Dzięki temu wysłuchałem najpierw podniosłego i z wielką swadą wygłoszonego „artykułu wstępnego" rektora St. Estreichera, który nawiązując do pięknych tradycyj Krakowa, przedstawił cel imprezy: pomoc młodzieży. Po przewlekłych wywodach inż. Barwicza o kolejnictwie polskiem, opartych aż o Stephensona z przed 100 lat, zdobył wstępnym bojem — nie wcześniej, bo już samem ukazaniem się — uwagę i poklask „czytelników" prof. Adam. Krzyżanowski. W doskonałym artykule zobrazował przekwit powojennych złudzeń, dotyczących samostarczalności gospodarczej i politycznej, bogactw naturalnych, horoskopów giełdowych (walutowych i akcyjnych, szerokich inwestycyj i t. p.). Tonem Kassandry czy Skargi brzmiało stwierdzenie, że swego czasu na radzie obrony gospodarczej, jedynym, który znał całkowicie i trzeźwo sprawy polskie był cudzoziemiec Hilton Young, a tym, który opierał się na majakach był — polski premjer! Dzisiejsze dno nędzy otwarło nam oczy, ale — na szczęście — nie zapóźno. Bo stwierdza prelegent, że to kres zła, że przejrzenie jest obecnie krokiem do trudnego i odległego lecz lepszego jutra.

Prof. Sinko mówił tym razem interesująco, bo o rzeczy, na której się zna: o teatrze i kryzysie. Przypisuje go, oczywiście po nawiązaniu do antycznych tradycyj i doświadczeń, wyłamaniu się teatru z jego biologicznej roli w życiu kulturalnem społeczeństwa i widzi uzdrowienie w zaktualizowaniu tematów, stosownie do żywotnych zainteresowań nowej publiczności.

Żywy dziennik tem przewyższył nasze papierowe, że podkreślił szeroko tak upośledzony, choćby w porównaniu z wiedeńskim „Neues Wiener Journalem", nie mówiąc o zachodniej prasie, fejleton. Na czele tego działu stanął Dr. Bogdani, z doskonałemi, żywcem schwytanemi i świetnie oddanemi migawkami z sądowej praktyki. Dr. Grafczyńska wyświetliła olimpijsko-krakowskie kino muzyczne, art. Pochwalski ukazał nam [illegible] stroju, przyczem najbardziej udała była [illegible], ukazując widzom nóżkę i główkę, a resztę... kryjąc za kotarą. Wreszcie nadeszła „kochająca kobieta" w interpretacji pp. Morskiej i Znicza. Niestety świetna gdy się ją czyta, historyjka Makuszyńskiego straciła na wykonaniu, który nie zdołało zachować odpowiedniego tempa.

Zehr.



WIADOMOSCI GOSPODARCZE.

Browary Okocimskie udoskonalają produkcję.

Ze szczególnem uznaniem stwierdzić należy, iż pomimo ogólnego kryzysu, gnębiącego nasz przemysł, niektóre jego działy, na skutek intensywnej pracy i zmysłu organizacyjnego swych kierowników, nietylko produkcji nie ograniczają, ale ją rozwijają i ulepszają. Takiem właśnie przedsiębiorstwem, znajdującem się w stadjum reogarnizacji, znajdują się chlubnie znane zakłady browarnicze bar. Jana Goetza Okocimskiego.

Mieliśmy sposobność oglądnięcia urządzeń „Reprezentacji Browarów Okocimskich“ przy ul. św. Jana w Krakowie. Urządzenia tej reprezentacji — to śmiało rzec można — jedyne w Polsce, stojące na tak wysokim poziomie, a będące wyrazem ostatnich zdobyczy technicznych na tem polu. Widzieliśmy więc tam ogromne hale, wykładane całe kafelkami dla hygjeny, w których to halach odbywa się automatyczne mycie butelek. Aparaty te, to naprawdę szczyt pomysłowości ludzkiej, praca ludzka ogranicza się jedynie do podsuwania flaszek pod maszynę. Dziennie przy pomocy tych aparatów myje się 50.000 butelek. Każda butelka przechodzi przez kilka rozmaitego rodzaju automatów, które ostatecznie wydają butelkę bezwzględnie czystą i odkażoną. Butelka stąd przechodzi do działu napełniania i korkowania, co również odbywa się automatycznie, a zdolność tych aparatów również dochodzi do liczby 50.000 dziennie.

Napełnione piwem butelki schodzą również automatycznie do chłodni, sztucznie ochładzanej, a stamtąd, po osiągnięciu odpowiedniej temperatury, przechodzą do hali ekspedycyjnej, skąd piwo rozwozi się następnie na miasto specjalnemi karetkami, oraz samochodami.

Ruch w tej fabryce jest niezwykle ożywiony, a mimo to wszystko odbywa się wśród niezmąconej ciszy. Pracownicy, w liczbie z górą 50-ciu, mają tutaj pole pracy pod względem hygjenicznym bardzo dobre. Hale jasne i zasilane świeżem powietrzem, nie męczą robotnika, nie niszczą jego zdrowia.

Pod halami fabrycznemi znajdują się bardzo wielkie piwnice, do których prowadzą windy elektryczne. Piwnice te są sztucznie oziębiane, a pomieścić mogą kilkanaście wagonów piwa. Ponadto reprezentacja posiada wytwórnię sztucznego lodu.

Z wielką przyjemnością oglądaliśmy te piękne, prawdziwie po europejsku urządzone hale fabryczne, to też należy się prawdziwe uznanie browarowi okocimskiemu za urządzenie tak pięknej i pożytecznej placówki przemysłowej.

Kronika ekonomiczna

WZROST ZAPASU CUKRU NA RYNKU ŚWIATOWYM. Według ostatnich oficjalnych statystyk krajów produkujących cukier w Europie i Ameryce, zapasy cukru na rynkach światowych znacznie się zwiększyły. W ostatnim tygodniu zapasy te wzrosły (w stosunku do tygodnia poprzedniego) o okrągłe 7.60 milj cetr., podczas gdy r. 1923 wynosiły w tym samym czasie ogółem 3.38 milj. cetr., w r. 1924 zaś 1.09 milj. cetr. W chwili obecnej wynosi zapas światowy cukru 77.29 milj ctr. (w 1924 r. 59.65, w r. 1925 w tym samym czasie 47.88).

BEZROBOCIE A REGULACJA WISŁY. Jak się dowiadujemy, ministerstwo robót publicznych zamierza z chwilą nastania odpowiednich warunków atmosferycznych wszcząć roboty przy regulacji Wisły, celem zatrudnienia bezrobotnych. Ciężary materjalne powstałe w związku z temi robotami, mają być pokrywane przez odpowiednie związki komunalne, zależnie od terytorjum, na którem odbywać się będą prace.

OBNIŻENIE POBORÓW PRACOWNIKOM KOMUNALNYM. Władze samorządowe na całem terytorjum Rzeczpospolitej w myśl dyrektyw z ministerstwa spraw wewnętrznych przystąpiły do obniżenia poborów urzędników komunalnych w takim stosunku procentowym, w jakim zostały obniżne pobory urzędników państwowych. Nowe listy płac mają być już sporządzone z uwzględnieniem tego obniżenia.

PODWYŻKA CEŁ W AUSTRJI. Rząd austrjacki zamierza podwyższyć cła na następujące towary: żelazo, niektóre maszyny, aparaty elektryczne, towary metalowe i tekstylne, wino, cukier i kartofle. Toczą się obecnie w tej sprawie narady miarodajnych kół gospodarczych z przedstawicielami rządu.

FABRYKI WĘGIERSKIE PRZENOSZĄ SWE INWESTYCJE DO GRECJI. Grupa finansistów w Grecji pertraktuje z węgierskimi przemysłowcami w sprawie przeniesienia 20 fabryk włókienniczych i chemicznych do Grecji.

Dolar — 7·28 zł.

Dolar w ciągu minionych dwu dni kształtował się bardzo słabo. W obrotach prywatnych notowano go nawet po 7.30zł. w towarze, a w poniedziałek rozpoczęto po 7.32 zł. w oczekiwaniu, że Bank Polski obniży kurs dolara. Ponieważ to jednak się nie stało (Bank P. płacił nadal po 7.27—7.28 zł.), więc kurs podniósł się do 7.40 zł., a w międzybankowych obrotach 7.37—7.38 zł. Tendencja słaba.

Inne waluty (na poziomie dolara 7.38 zł.):
1 funt szterl. = 35.90 zł.
100 franków franc. = 27.70 zł.
100 marek niem. = 175.60 zł.
100 franków szwajc. = 142.75 zł.
100 koron czeskich = 21.88 zł.
100 szyl. austr. = 104.10 zł.

W akcjach ruch naogół słaby, jednak zainteresowanie poszczególnymi papierami znaczne. Stąd, przy niejednolitej naogół tendencji dokonano wielu drobnych tranzakcyj. Drobne papiery utrzymane, słabszy Zieleniewski przy znacznej chęci kupna. Chodorów bez nabywców, mocniejsze Mydło i Nafta. Na pogiełdziu obroty małe, Lokomotywy mocniejsze.

Notowano: Przemysłowy 10 gr., Tohan 19 gr., Polski Glob 15 gr., Zieleniewski 8.75—8.80 zł., Żelazo 15 gr., Górka 7.25 zł., Tepege 18 gr., Nafta 22 gr., Strug 20 gr., Mydło 7.50 zł., Azot 17 gr., Elektrownia 12 gr., Ćmielów 15 gr., Krakus 17 gr., Chodorów 4.65—4.45 zł., Piasecki 1.30 zł.

Pogiełdzie: Lokomotywy 78—79 gr., Bank Polski 54—55 zł.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie giełdy. Paryż 19.35, Londyn 25.20, Nowy Jork 5.18.5, Berlin 1.23.5, Wiedeń 72.90, Praga 15.32 i pół, Warszawa 72. — Tendencja mocniejsza.

ZŁOTY W WIEDNIU.

Wiedeń. (PAT.). Giełda dnia 25 stycznia. Warszawa 97 do 97 i pół.

Życie sportowe.

Drugi dzień zawodów łyżwiarskich i hockeyowych o mistrzostwo Krakowa. W niedzielę 24 b. m. przypatrywało się zawodom na lodzie stawu w Parku Krakowskim około 2000 osób, co świadczy o wysokiem zainteresowaniu, zwłaszcza dla hockey'u, sportu tak popularnego i modnego po ostatnich polskich zwycięstwach w Davos, Wiedniu i Pradze czeskiej. Do zawodów stanęły Cracovia, Jutrzenka i Makkabi. W biegu propagandystycznym na 200 m. dla dzieci przybył pierwszy **Ritterman** (Jutrzenka) w czasie 0.28.9. W biegu na 1.500 m. zdobywa pierwsze miejsce **Stieglitz** (Makkabi) w czasie 4.0.8 przed **Myszkowskim i Szaflarskim** (obaj z Cracovii). W biegu o mistrzostwo na 5000 m. zdobywa również **Stieglitz** pierwsze miejsce w czasie 14.38.4 (rekord światowy 8.26.5). Następnie **Myszkowski i Szaflarski. 158 punktów otrzymał Liebling** z Jutrzenki za jazdę popisową, dowolną. W jeździe popisowej parami pp. **Lieblingowie** uzyskali 8.6 punktów i mistrzostwo, zaś p. **Śniadecki i kpt. Klimczak** (Cracovia) 7 punktów.

W zawodach hockeyowych Cracovia pokonała zasłużenie Makkabi **3:0 (1:0).**

Drugi dzień zawodów narciarskich w Zakopanem. Wyniki w skokach. W zawodach niedzielnych (24 b. m.), urządzonych przez sekcję narciarską Towarzystwa Tatrzańskiego, osiągnęli w klasie I najlepsze wyniki: 1) **Tadeusz Zajdel,** 2) **Mückenbrunn,** 3) **Stolpe;** w klasie II: 1) **Żytkowicz,** 2) **Lankosz,** 3) **Mielelski;** w klasie III: 1) **Zucker,** 2) **Graca,** 3) **Król.**

Z pośród junjorów wyróżnił się **Bronisław Czech.** Forma zawodników w skokach polepszyła się i każdy z nich starał się o najlepsze wyniki, skacząc przeciętnie na 30 m. Publiczność zebrała się bardzo licznie, zawody więc pod tym względem dopisały wspaniale, nie mówiąc o tem, iż i teren śnieżny był znakomity.

Nowe zwycięstwo polskiej drużyny hockeyowej, tym razem w Pradze czeskiej. W zawodach hockey'owych między drużynami Polski i Czechosłowacji dnia 23 b. m. zwycięstwo przypadło Polsce w stosunku 1:0. Zwycięską bramkę strzelił w pierwszej połowie gry, w dziesiątej minucie p. Tupalski, który z p. Adamskim byli najlepszymi graczami drużyny polskiej. Z początku gra otwarta, po bramce drużyna polska skupiała całą uwagę na obronie, przeprowadzając tylko pojedyncze wypady. Drużyna czechosłowacka złożona była przeważnie z graczy Slavji. Najlepszy Puszbauer. Publiczności około 5000.

Wyjazd narciarzy polskich zagranicę. Oprócz zapowiedzianego wyjazdu narciarzy polskich do Francji i Szwajcarji, który nastąpił w dniu 24 b. m., wyjeżdżają na mistrzostwa czeskie do Nowego Miasta następujący narciarze: Fr. Bujak, Kaz. Schiele, Henr. Bednarski i Tad. Zaydel. Wyjazd nastąpi 27 b. m.

MICHALINA JANOSZANKA.

JARZĘBINY.

Państwu St. Hyżyckim.

Park tonął w złocie.

Jesienne słońce kładło po ścieżkach świetlne plamy.

Zeschłych liści zawieja podścielała się smętkiem.

Ogołocone z listowia gałęzie rozkładały sczerniałe ramiona nad alejami, z których głębi wyzierała pustka.

W konarach stuletniej lipy wiatr cicho jęczał, a smętny błękit przeświecał jak przez koronki.

Na kamiennej ławce siedziała kobieta. Czarna jej suknia przecinała ciemną plamą brąz i złoto tła natury.

Z ramion spadał jej w miękkich fałdach szal pąsowy i otulał szkarłatem. W palcach trzymała wiatrem strąconą gałązkę lipową i przyglądała się jej smutnie.

Ponad nią samotność rozkładała skrzydła, i było jej świątecznie, jak w kościele ciszy. U nóg leżał wyżeł ciemnej sierści, i raz po raz kłapał zębami, śniąc o muszkach i owadach, zawodzących pląs zawrotny nad jego głową w letnie popołudnia.

Piękna jej twarz wyrażała spokój, poważnemi oczami patrzała bez uśmiechu. Może cofnęła się ku dniom młodości, może przypomniało się jej serca niegdyś żywsze bicie.

„Jarzębiny“ — wyszeptała bezwiednie.

— — — — — — — — — —

Młodość przeszła jej w ciszy.

Kształciła się w mieście, poświęcała się muzyce — a ku jesieni życia przeniosła się na wieś, którą odziedziczyła po ciotce. Była piękna, nieraz wzbudzała miłość — lecz przechodziła obok, nie chciała wyjść zamąż.

Dziwili się niejedni i przypuszczali, że serce jej przeszło jakieś smutne dzieje i dlatego zamknęło się na zawsze.

Wszystko w około niej pogodne było i pełne spokoju. Służba dawna, przyjaźni pełna. I meble po pradziadkach. Park starodrzewny, trochę dziki, lcz uroczy. I dwór, z dachem mansardowskim, biały, patrzący oknami oplecionemi zielenią.

Lubiła „Zacisze“ i przez lud wiejski była w nim lubianą, i żyła cicho, jak w przedsieniu nieba.

Jej było to królestwo, do którego nikt obcy nie miał przystępu, bo wszyscy co byli koło niej, byli swoi.

I stary Józef, który po pokojach się krzątał, i Rózia, kucharka, znająca ją od dziecka, i Julka, pokojówka, która wychowała się w „Zaciszu“ od maleńkości.

Wieczorem, gdy pokończyła rachunki gospodarskie i wydała dyspozycje ekonomowi, zasiadała przy fisharmonji i wśród ciszy wieczornej, głębokim, altowym głosem śpiewała pieśni Rossiniego lub Schuberta.

Czasem „Carmeny“ zadrgała pieśń żałosna i zatargała zmilkłe serca struny. Wtedy opuszczała ręce na klawisze i trwała chwilę w bezwładzie sieroctwa.

Czasem z „czworaku“ dochodziła pieśń prosta, na fujarce wierzbowej grana przez fornala i rozmarzała zamarłe tęsknice.

Lecz przed spoczynkiem przeczytane parę stron z „Tomasza a Kempis“ wracało równowagę ducha i była znowu, jako zawsze, spokojna i cicha.

W niedzielę, w wiejskim kościółku prowadziła chóry dziewcząt, których nauka była jej rozrywką i radością.

Życie jej wypełnione było pięknem i pracą. Lubiła jesień tę koralową jarzębinami i złotem liści u stóp szeleszczącą.

Wiosna rozżalała jej serce, przypominając sny młodości.

Jesieni czuła się bliższa....

Symfonja jesiennej melancholji odpowiadała jej duszy, w której nie było buntu, bo korzyła się zawsze przed tem jednem, co leczy wszystkie rany ręką losu zadane czasem bez litości.

„Bądź wola Twoja jako w niebie, tak i na ziemi“.

— — — — — — — — — —

Lubiła jarzębiny.

Niegdyś łączyło się z ich krasą wspomnienie jej życia — słodkie, miłe.

Raz w życiu kochała.

Dawno to było, lat nie liczyć. — — — Spotykała go u przyjaciółki, której brata był kolegą — młody inżynier, od pierwszej chwili poznania stał się jej drogim i bliskim. Rozmowy z nim długie i poważne biegły jako chwilki. Serce ufne, kochające, otwierało się całe na przyjęcie miłości. Gdyby był zażądał wtedy, byłaby została jego żoną i dotrwała mu w uczuciu aż do śmierci.

Lecz nie zażądał.

Kochał ją, wiedziała, każde jego spojrzenie, każdy uśmiech zwrócony ku niej mówiły jej, że kochał, a jednak nie wyznał słów miłości nigdy i nie prosił o miłość.

I poszedł w świat, a ona, nie zapomniała o nim nigdy i pamiętać miała aż do śmierci.

I patrząc na zwisające jarzębin grona, wspomniała sobie dzień jasienny, jako ten, który zsypywał jej dziś deszcz szeleszczący zwiędłych liści.

Towarzystwo młode, rozbawione, wybrało się na wycieczkę za miasto, by przed zimą napaść oczy ostatniemi promieniami słońca.

Starsze panie w powozach, a młodzież wozami, udekorowanemi jesiennemi liśćmi.

Cudny to był dzień. Ogłoszono ją królową. A on podał jej na klęczkach koronę uplecioną z jarzębin. Jeszcze dziś pamięta jego jasną głowę u swych stóp.

Długo chowała obręcz tę sadzoną koralami wspomnień, i zawsze, gdy jarzębiny zwisają w kiściach gorejących, rozrzewnienie przesnuwa jej oczy łzami. Pamięta go — wysoki, spokojny i cichy. Głos miał matowy, łagodny i błękitne oczy.

Czemu odszedł??!

Czy bał się, że wychowana była w zbytkach i nie ufał, że potrafi przystosować się do skromnych warunków bytu?

Przecież kochała go nad wszystko i byłaby w odludzie poszła z nim z radością i w pracy umęczyłaby chętnie swoje białe ręce, byle tylko być z nim na zawszo.

Ale odszedł...

A kochał ją, wiedziała o tem.

Pamięta, gdy wracali wtedy rozbawieni, śmiejący, on milczał i patrzał się tak prosto i serdecznie w jej oczy, a potem dłoń delikatnie położył jej na ręce i tak chwilę pozostał.

Wiedziała, że to było prawdziwe wyznanie miłości, choć go nie wyrzekł.

Lecz odszedł...

(Dokończenie nastąpi).

Wydawca: za „Głos Narodu“ Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem R. Ferka.